

## Iwona

Drodzy Czytelnicy,  
wybaczcie mniej oficjalny sposób wypowiedzi, ale w zaistniałej sytuacji uznałem, że taki właśnie będzie najwłaściwszy.

Pamiętacie swoje pierwsze kroki w świecie glottodydaktyki polonistycznej – świecie formalnym, ale i nieformalnym, materializującym się po obradach konferencyjnych oraz szkoleniach certyfikacyjnych? Moje wiążą się z Iwoną. Paradoksalnie, bo kiedy Ją spotkałem, nie byłem debiutantem: coś już zrobiłem i napisałem, kogoś do siebie przekonałem, miałem za sobą kilka lat konferencyjno-szkoleniowych. Zakolegowałem się z wieloma wspaniałymi osobami pracującymi w kraju i w świecie dalekim. Łódź w tym gronie zaczęła odgrywać rolę specjalną. W zasadzie nie wiem, dlaczego. Zbieżność wodna? Żartuję. Może dlatego, że Grażyna, Grześ i pozostali pracownicy UŁ po prostu są fajni? Bo lubili (i lubią) „młodzież” i szybko mogli się z nią dogadać?

Iwona pojawiła się w moim życiu jakoś tak po cichu. Towarzyszyła ciężkiej pracy, wysiłkowi intelektualnemu, ale i tym pięknym chwilom „po”, kiedy przy wspólnym stole można było pogadać o sprawach nieprofesjonalnych, ale jakże intrygujących. Od razu zlikwidowała dystans, każąc przejść ze sobą na „ty”, wciągając w główny nurt towarzyski, pozwalając podobne formalności wyeliminować w kontaktach z Jej licznymi przyjaciółmi z innych ośrodków. Rozumiała inne pokolenie, tak bliskie Jej Synowi – popkulturowe, hiphopowe. Nie obawiała się go, umiała pojąć, co wielokrotnie podkreślała, opowiadając ciekawe historie środowiskowe i te spoza naszej branży, ale także wysłuchać i doradzić.

Miała dużo do powiedzenia w sprawach związanych z naszą dyscypliną. Robiła to mądrze i z klasą, okraszając swe przemyślenia genialnymi przykładami pochodzącymi z jej życia lektorskiego (a nauczycielką była świetną!). Obroniła bardzo ciekawą pracę doktorską i była tak miła, że ofiarowała mi kopię ze specjalną dedykacją. Nie bała się tematów, których obawiali się inni spośród nas. Jak na przykład tego, o którym możecie przeczytać w niniejszym tomie (szczerze mówiąc liczyłem na to, że w kolejnych tekstach więcej opowie o „błędach uświęcających środki”, ale los chciał inaczej). W innym, opublikowanym wcześniej, artykule sprawdzała liczbę wulgaryzmów pojawiających się w kolekcji tekstów hiphopowych, wykorzystanych przez Jej Syna

w prezentacji maturalnej. Artykułów napisała więcej, a te dwa wspominam, bo korespondowały z moimi przemyśleniami, inspirowały i spowodowały, że również ja odważyłem się spojrzeć na pewne kwestie inaczej.

Iwona miała swoje sprawy na głowie, a mimo tego za każdym razem, gdy nasze branżowe spotkania organizowali łodzianie, była na miejscu. Ona i Grześ, co warto dodać dla porządku. Dwie osoby dbające o to, byśmy Łódź mogli poznać, oswoić, polubić. Mistrzowie ceremonii.

W obliczu nieuchronnego wszelkie wspomnienia zdają się trwać tak krótko. Nic to, nadrobimy po drugiej stronie.

W imieniu przyjaciół z „Polonicum”

*Piotr Kajak*